

Kraków, 3 lipca 1945 r.

Szanowny Panie Redaktorze !

Przeczytawszy artykuł p.t. "Tajemnica Alei Szucha" , poczuwam się do zredygowania niniejszego listu.

Powstanie Warszawskie zastało mnie samego w mieszkaniu rodziców moich przy ul. Marszałkowskiej Nr.33. Dnia 5 sierpnia wtargnęli do kamienicy naszej Niemcy. Wywlekłszy mieszkańców z piwnic, odłączono kobiety od mężczyzn. Do mężczyzn zaliczono mnie , chłopca 13-letniego . Popędzono nas na czubek ul. Marszałkowskiej i Olean-drów. Grupa nasza liczyła około 200 mężczyzn. Kazano nam się położyć na jezdni twarzami do bruku, i zaczęła się rzeź. Wprowadzono ofiarę w witrynę spalonego sklepu , gdzie następnie strzelano w tył czaszki. Odbywało się to przy okropnym biciu kolbami od automatów . Bito przeważnie w twarz. Gdy kolej przyszła na mnie " byłem jednym z ostatnich / udało mi się wylegitymować. / Przeważnie nie legitymowano/. Na całe szczęście posiadałem dowód cudzoziemski , gdyż ojciec mój nie był Polakiem . Zostałem oddzielony od grupy i poprowadzony na Aleję Szucha. Dowód mój zabezpieczył mnie od śmierci , lecz nie od bicia. Gdy dotarliśmy na podwórzec Gestapo ledwo trzymałem się na nogach. Ustawiono mnie w tłumie mężczyzn "około 1500 osób/ i kazano stać z rękami do góry. Gdy słońce zaczęło mocniej przypiekać kazano nam ścieśnić się jeszcze i zdjąć okrycia z głów.

Tak staliśmy 6 godzin . W pewnym momencie wycofano mnie z grupy i kazano stanąć naprzeciwko pustej jeszcze ściany . Zaczęto nas przesłuchiwać . Pytano czy wiedziało się o terminie w jakim miało wybuchnąć powstanie , o nazwiska dowódców grup powstańczych. Po krótkim badaniu zaczęto mężczyzn wyprowadzać parami . Jak wiadomo mnie - poprowadzono ich do ogrodu Jordanowskiego, gdzie następnie rozstrzelano. Mnie odprowadzono na ulicę Litewską , gdzie przez 7 dni więziono. Następnie zostałem wywieziony do Oświęcimia, skąd po 2-ech miesiącach udało mi się uciec.

Piszę ten list z przeczuciem iż rozświetlam mroki Tajemnicy Alei Szucha.-

Kreślę się z poważaniem

Marek Korganow